

9765.

Bibl. Jag.

III



P a m i ę t n i k

ś.p. Feliksa Piotra 2ga imion P a e h l a,-

mistrza piekarskiego przez kortki czas w Świątnikach  
Gornych pod Krakowem i w Skawinie, zaś od jesieni 1891.r.  
do 1898.r. majstra piekarskiego przy Karnym Zakładzie  
we Wiśniewu ad Bochnia, później znów samodzielnego  
mistrza w Niegowie koło Gdowa i we Wieliczce, gdzie  
też zmarł dnia 27. lipca 1913.roku.- *W 15. s. 910 do 12. 6. 918*

*ratownika i kier. piekarni Młoda Polka w Gdowie i w r. 911/12  
w Wieliczce pod Tarnobrzem.*

Był synem mieszczanina Michała również piekarza ze Skawiny  
i Marianny z Łukasików, córki Grzegorza z Ludzimierza pod  
Nowym Targiem.-

Zostawił on: */: Michał /*

1. Agnieszkę za Jędrzejem Różykiem w Skawinie,
2. Jakuba, piekarza w Skawinie, ożenionego z Antoniną Bielówną  
ze Sułkowie ad Myśleniec,
3. Jana, oficera austriackiego, zmarłego we Włoszech okło  
1866.r.- *+ 27. 7. 913 w Wieliczce.*
4. Feliksa, urodzonego 19.3.1844. a ożenionego z Wiktorją  
Kozanecką ze Samborku ad Skawina, *W. 23. 12. 1848 + 25. 6. 923 w Skawinie.*
5. Szymona                      6. Magdalenę za piekarzem Kubkiem  
/umarła w Bochni/

Potyeki i bitwy, o których wspomina śp. Feliks Pachel są opi-  
sane w dziełach o roku 1863-im. Niektóre momenty są opisywane  
dopiero po roku jubileuszowym tj. w 1913. gdy tymczasem  
śp. Feliks przygody swoje spisał w r.1912.- Ukończył dawną  
trywialną szkołę skawińską w roku 1856-ym więc pisał jak  
umiał, nawet na swoje wykształcenie dość dobrze. Trzeba za-  
znaczyć że jako piekarz przed i po 1880 r. pracował we War-  
szawie, Będzinie i Dąbrowie Gorniejszej przez kilka lat.- Był  
zapalonym wielbicielem Napoleona i wszystkich spraw jego.  
Wielka księga zakupiona na "szpitalce" w Krakowie pod tytułem  
"Życie marszałków francuskich" była dlań drugą ewangelją.-  
Niekiedy pieszko szedł do Krakowa do teatru na historyczne  
sztuki n.p. "Pan świata w szlafroku" /Napoleon/ na "Mazepę"  
i t.p. chociaż nimk pracy bieda dokuczała.- Bez polowania nie



mógł żyć. Jako sokół - we Wieliczce chorąży - był powszechnie lubiany, bo umiał patryjotycznie przemawiać i okazałą miał postawę. Umarł, jak wspomniano, w 1913.r. i wtedy sowa Wieliczka odprowadzała jego zwłoki na cmentarz, gdzie nad trumną przemawiali powstańcy: Bączewski ze Suchoraby, dzierżawca dóbr Panien Staniąteckich i Jan Trawiński, emeryt z Bierzanowa, stwierdzając publicznie, że byli w r.1863 i 1864-ym jego towarzyszami broni.- Zaznaczyć należy, że społeczeństwo nasze poważało i szanowało powstańców, pamiętało o nich. Z tego tytułu niejaka Pelagia Russanowska, ziemianka z pod Hrubieszowa zamieszkała w Krakowie, od r.1840-go, zmarła 1863-im, zapisała w r.1855. franków ówczesnych 100.000 ku wspieraniu inwalidów polskich.- Z fundacji tej korzystało od r.1884. do 1923. przeszło 70-ciu powstańców.: Do nich należał też śp. Feliks od 1904. do 1913.r. do śmierci.- Bliższe wyjaśnienia znajdują się w broszurze Dra Józefa Ekielskiego, pod tytułem "Fundacja śp. Pelagji Russanowskiej" wydawnictwo Towarzystwa św. Michała w Miejsu Piastowem z roku 1931-go.- Podobiznę śp. Feliksa Pachla można też widzieć w albumie uczestników powstania 1863-64 r. wyd. J.Minkiewicza we Lwowie, 1913.- Wdowa Wiktoria za polskich czasów do zgonu, dnia 25.czerwca 1923.r. pobierała zaopatrzenie z funduszy Państwa, które nie zapominało o tych, co w 1863-im roku dobrowolnie opuszczali ławy szkolne i warsztaty, rodziny i domy i szli na placówki boju.- Sprawę powstania traktował śp. Feliks nie jak komendant lub krytyk, ale jak prosty żołnierz-ochotnik. Podziwiał zapał tych ludzi z 1863.r. W r.1898-ym spiesząc o święcie na próbne sokole ćwiczenia w Krakowie, na Błoniach, wspomniany powstaniec Bączewski, wskazując prześliczną sylwetkę Kopca Kościuszki, wołał do Pachla: "Felek, puśćcie nas tam teraz! mielibysie z pyszna!" /mowa o Austriakach/ Umiał też poważnie zabawić się na weselu i t.p. W r.1891-ym zachęcał studenterję w Skawinie do urządzenia obchodu 100-ej rocznicy Konstytucji 3-go Maja.- Jesienią na św. Franciszka wybierał się zawsze na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej. W innych wielkich -odpustach nie brał udziału, bo dostarczał chleba.-



Donoszący dom w Skawinie, przy ul. Pułkarskiej  
nr 14, nr 14, był wtemczas Młodziem Siedzi.

Wilkusowski lat przeszło pięć piekarni w Skawinie.  
młody Siedzi w Skawinie, nr 14 i w Pułkarskiej nr 13.

wreszcie we własnym na "Klubach" w 1878 do 1891.

- 3 -

Każdej niedzieli donośnym tenorem z innymi mieszczanami śpiewał na chórze nabożne pieśni. Niezłym było dla niego nosą przy odra-  
bianiu bułek w piekarni prześpiewać całą "Alpuharę", "Wilię",  
"Switeziankę" i t.p. które to ballady umiał na pamięć. Z żoną  
Wiktoria wychował 6- córek i 3-ech synów, dając każdemu z nich  
taki taki kawałek chleba do ręki.-

Oto, co pisze w pamiętniku ś.p. Feliks Piotr Pachel:

Urodzony w Skawinie, w roku 1844. mając lat 18 pewnego  
dnia znalazłem przed domem ojca mego podrzuconą broszurę w któ-  
rej opisane były straszne rzeczy, mordy i rzez na ulicach War-  
szawy, zamykanie kościołów, co dało powód do zbrojnego powsta-  
nia w Królestwie i Litwie. A gdy znów po kilku tygodniach wi-  
działem jak władze austriackie schwytanych na granicy powstań-  
ców podwodami rozwoziły internowanych i rannych do miejsc uro-  
dzenia jednych, a drugich tj. tych którzy pochodzili ze zaboru  
pruskiego lub rosyjskiego do więzienia na Morawie i do Czech,  
w lipcu 1863-go roku uciekłem z domu rodziców do Krakowa i tam  
w hotelu Saskim na ul. Sławkowskiej zostałem wpisany na listę  
powstańców do oddziału jen. Waligórskiego.-

Gdy zaś oddział ten nie był jeszcze sformowany ani gotowy do  
wyruszenia zagranicę, prosiłem o kilka dni urlopu, ażeby się  
pożegnać z rodzicami kolegami, będąc już dumnym z tego, że  
idę na służbę sprawy narodowej, tam, kędy szły tysiące pełne  
zapału i wiary.-

Otrzymawszy pozwolenie na cztery dni, udałem się do Skawiny  
i tam trafiłem na wesele jednego z moich kolegów, gdzie też  
zostałem zaproszony. Ubrany w czamarkę, pas i konfederatkę po-  
szedłem tam a gdy wszystko mnie <sup>otoczyło</sup> zobaczyło, rozbawione, spocione  
od tańca, przemówiłem: "Tańczcie bracia! ciesze się! bo tam  
się krew leje! Bawcie się! bo tam dziś jednych na skrzypiących  
szubienicach wieszają a drugich nahażkami pędzą na Sybir!"

A gdy po 2-ech godzinach opuszczałem ów dom weselny, udając się  
do Krakowa, ażeby być na czas oznaczony na mustrze, w jednym  
ogrodzie na Wesołej, obok dworca kolejowego, muzyka i goście



weselni odprowadzili mnie na Rynek. Wówczas ośmiu moich kolegów: Tomasz Jodłowski, sybirak, Józef Domański zginął, Michał Zieliński przezwany "Wanotą" umarł, Ignac Witkowski uciekł, Józef Jodłowski ciężko ranny, Szymon Zawadzki umarł, Karol Sikorski umarł, Ferdynand Jodłowski umarł, Jan Maciołowski sybirak, oświadczaają: "Idziesz ty, idziemy i my!" Prowadź, gdzie ty idziesz!"

Prowadzę więc tych ośmiu nowych powstańców wieczorem do Sidziny, do dworu p. Furdzika, skąd nas w nocy na wozie drabiniastym odwieziono przez Skotniki, Koste, Pychowice, pod Zwierzyniec, gdzie przeprowadziwszy się na galarze przez Wisłę, zaprowadziłem ich po jednym do Saskiego Hotelu, gdzie ich wpisano i przydzielono do oddziału które miały wyruszyć do rosyjskiej granicy. Zaś mnie, Józefa Jodłowskiego i Jana Makowskiego z Warszawy, wyprawiono w obwód samoski. Więc Jodłowskiego wysłano do Chaczowa, mnie przeznaczono Brzozów, Jasieniec i Starą Wieś, Matkowski dostał Domaradz, Luteze, i Humniska, celem zbierania ochotników. Po sformowaniu oddziałów w pierwszych dniach września 1863 roku nadszedł rozkaz ażeby wyruszać nad granicę i kierować się na Dębicę, Rzeszów i Leżajsk do Krzeszowa, a ponieważ w Galicji był już wówczas ogłoszony stan wyjątkowy i patrole huzarów, ułanów i piechoty snuły się gęsto po drogach, polach i lasach, przeto szliśmy tylko nocami a w dzień obowowaliśmy po lasach, żyjąc tylko chlebem i wódką, nie paląc nigdzie ognia, żeby dym nie zdradził wojskom austriackim naszego spoczynku.- Tak idąc przez pięć nocy, 7. września przybyliśmy lasami nad granicę pod Krzeszów, gdzie zgromadziło się nas 800 pieszych i kosynierów i około 250 konnych. Tam, w lasach, z rozkopanych świeżo dołów dobyliśmy zakopaną broń a to: belgijskie karabiny z szerokimi bagnietami, pistolety, szable, ładownice, proch w workach, ładunki kapiszony w skrzyniach i tam też pierwszy raz widziałem 5-cio strzałowe rewolwery, a było tej broni i amunicji tyle, że po uzbrojeniu całego oddziału, kilkanaście wozów nowych naładowanych bronią i wszystkimi prowiantami.- Tam też każdy z nas zrzucił z siebie wierzchnie ubranie a ubrał się w mundur: szaraczkowe spodnie i płaszcz, granatowa bluza, pas skórzany, czapka konfederatka z czarnym barankiem i buty i tam też nas uzbrojono w karabin, bagniet, ładownicę i każdy otrzy-



mał 60 ładunków. Ale broni tej było dużo zarżewiałej a i ładunki nie wszystkie się nadwały do lufy karabinu, to też podczas potyczki w tym dniu, karabiny niektóre nie dawały ognia a nie było czasu wyczyścić.

Około godziny 3-ej popołudniu, gdy oddział zgłódzony od 24 godzin zabierał się ożemś posilić, dały się słyszeć armatnie strzały z nad granicy w i tej chwili przygalopował oficer na koniu z rozkazem, ażeby nie tracąc czasu natychmiast wyruszyć i przehodzić granicę, gdyż oddział który nas tam oczekiwiał iz którym mieliśmy się połączyć został zaatakowany przez moskali.

W takich to niekorzystnych warunkach przyszedł ten oddział nad granicę, gdy doszła wiadomość, że rosianie w znacznych siłach ścigają od Lublina i Kiele. Rozumie się, że w każdym z nas coś zadrgało i każdy zapomniał o głodzie, i nikt nie żałował że kotły w których gotowała się kasza i mięso, przewracano i zalano ognie. Oficerzy i kapitanowie ustawiają kompanię w szeregi i uosą obrotów. Duch i oshota w oddziale, jak najlepsze. Nie-jeden rwał się i niecierpliwił, ażony jaknajprędzej spotkać się z Moskalami, żeby się też kiedyś byłoz ożem pochwalić, że choć jednego kozunia ubił. Wtem, gdy kule mowkiewskie przelatuja przez granicę gdy oddział nie byłjeszcze zupełnie sformowany, dwa szwadrony huzarów węgierskich i piechota otaczają nas z tyłu i wzywają do poddania. Wskutek tego, rozprzega się cała organia: zaeja: jedni chcą się przedrzeć przez granicę obsadzoną przez moskali drudzy przez kordon austriackich huzarów, reszta idzie w rozsypkę. Pierwsza kompania strzelców pod kapitanem Drężkiewiczem, którym ja byłem i druga kompania przeznaczone do zakrycia furgonów odkomenderowano na tył oddziału do obrony prowiantów broni i t.p. z tym rozkazem, żeby żaden nie strzelał, tylko z nastawionymi g bagnetami cofać się za oddziałem do granicy.- Lecz gdy huzarzy austriaccy zaczęli strzelać do nas i kilku już ubili lub ranili, wtedy pamiętam że nie czekając już rozkazu zakrycia wozami zaczęliśmy z pomiędzy sprzech kół strzelać. Widziałem ajak kilku huzarów spadło z koni a konie same, bez jeźdźców po lesie latały.- Około godziny 6-ej wieczór co nie mogło przedostać się



zagraniec, zostało przez huzarów otoczone i z całym taborem wozów z bronią, amunicją, prowiantem, który należało weześniej do granicy wyprowadzić, to zostało zabrane jak swoja własność do Leżajska, Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa.-

Tak haniebnym koncem wzięła ta wyprawa galicyjska. Władze austriackie zabrały wszystką broń, mundury, konie i cały rynsztunek. Zmarnowano w ten sposób pracę kilkumiesięczną, zmarnowano fundusze znaczne, ogromny zapas broni i amunicji. Ja, po rozbiciu i rozproszeniu oddziału błakałem się przez całą noc po lesie. Osmego września, rano, spotkałem jeszcze jednego i we dwóch kierujemy się ku północy, ażeby się dostać zagraniec, napotykając co krok porzucone płaszcze, karabiny, nawet czapki.- Głodni, gdyż prawie od 2-ech dni nie było czym się posilić a pragnienie paliło mnie tak, że za szklanek wody połowę życia bym oddał. Mając swój karabin od wczoraj, podniosłem jeszcze jeden, porzucony z ziemi i tak przy ogromnym upale jaki w tym dniu panował, posuwamy się krok za krokiem, gdy z pomiędzy całych szeregów ustawionych sagów drzewa wypada 4-ech huzarów z dobytymi szablami i zabiera. Ja zato, że miałem 2 karabiny nabite, musiałem wzięty między konie nieść je aż do Leżajska, gdzie już było przeszło stu schwytanych powstańców. Tam, zapisani jako więźni z bronią w rękę, musiałem zaraz chociaż to było święto Matki Boskiej Narodzenia, na podwórzu sądu wraz z innymi łamać szable i tłuc młotami lufy naszych karabinów i pistoletów a było tej broni tyle, że można było 2-tysięczny oddział nią uzbroić. A który zaś nie chciał wykonać tej ohydnej roboty, otrzymał na rozkaz pana sędziego, także Polaka, jako pamiątkę 25 kijów czyli po cesarsku. To samo działo się w Rzeszowie, Dębicy i Tarnowie. Po 2-miesięcznym więzieniu w listopadzie 1863 r. uwolniony zostałem przez naczelnika sądu Kasparka w Skawinie na słowo, że już nie pójdę więcej do powstania i że się nigdzie ze Skawiny nie oddalę. Lecz już na drugi dzień znalazłem się w Krakowie, skąd mnie wyprowadzono w obwód jasielski do Szyżym z kwaterą u pani Heleny Kochanowskiej. Później do Jodłówki i Rzepiennika, gdzie wówczas zbierano ochotników do oddziału Rębajły, Bosaka i Chmielińskiego. 24 grudnia 1863.r.



zostałem aresztowany w kościele, podczas Mszy pasterskiej w Szy-  
żynach, gdzie przyjechałem z księdzem śp. Bartłomiejem Zarzykim  
przez 2 żandarmów, jednego sędziego, 2-ech strażników straży skar-  
bowej i wójta i odwieziony tej samej nocy do Brzostka, skąd 27-go  
tego miesiąca, uciekłem. A po wielu przygodach i mrozie 35<sup>o</sup>-ym  
dostałem się do Tarnowa. Tam, u adwokata śp. Feliksa Jaroskiego  
złożyłem papiery, jakie posiadałem i ukrywałem się przed władzami  
do 6 stycznia 1864 r. - W styczniu przeprawiwszy się po zamrznię-  
tej Wiśle pod Tarnobrzegiem, należałem do oddziału Rębajły i 21-go  
lutego brałem udział w wyprawie na Opatów w oddziale pułkownika  
Topora /Zwierzdowskiego/ która trwała od godziny 2 popołudniu, do  
11-ej godziny w nocy. W tej to bitwie musieliśmy zdobywać dom  
po domu i wyrzucać bagnietami zabarykadowanych piechurów moskiewskich.  
nie mogliśmy inaczej miasta dobyć. Lecz gdy Czengery generał rosyjski  
nadesłał znaczne siły i kilku armatami na odsiecz, zapali-  
liśmy miasto a nazajutrz 22 lutego oddziały Kurowskiego, Kruko-  
wieckiego, Chmielnickiego, Rębajły, Bossaka cofnęły się w lasy  
święto-krzyskie. Padło tam z naszych przeszło 50 zabitych i około  
70-eu rannych, 10 kapitanów i różnych oficerów a między nimi  
ciężko ranny major Jagielski. - Ja i pułkownik Topór ranny, wzięty  
w niewolę na cmentarzu, przy kościele katedralnym. Pułkownik Topór  
jako oficer wojsk rosyjskich i dezerters, został przez Czengego  
bez sądu skazany i 23 lutego powieszony na bece palącego się  
domu w Opatowie. - A ja, jako austriacki poddany zostałem zapę-  
dzony do Radomia a stamtąd do Sandomierza, skąd w połowie marca  
1864 roku z trzema innymi potrafiliśmy się wydobyć uciec, prze-  
być Wisłę po krach lodu powyżej Tarnobrzegab gdzie o mało nie uto-  
nąłem. - Powstanie w ów czas już dogorywało, Austria obsadziła  
szczelnie granice, wszystkie więzienia zostały przepełnione  
powstańcami którzy Bogu ducha winni ale nie winni Austrii,  
a kijami tępiłi ducha. -

W takich to warunkach wyrwawszy się ze szponów moskiewskich przy-  
byłem zmizerowany i z odmrożonymi nogami do Skawiny, lecz tu już  
p.naczelnik Kasparek czekał na mnie. Kazał pewnej nocy otoczyć  
dom ojca czterema żandarmami, okuć w łańcuch żelazny tak, że ni



się ogniwa na rękach do kości wżarły i tak przed siebie stawiać. Dziś po latach 50-ciu pamiętam, że gdy stawiony przed niego i rozkuty z kajdan nie mogąc ręki podnieść do czapki, żeby ją zdjąć przed tym patrjotą, rozkazał w obecności nas o ojea bić mnie w twarz żandarmowi, dopóki czapki nie zdejmę. Dopiero na przedstawienie ojea mego, że mam rany na rękach zakutych w tyle, i od 6-ciu godzin trzymane w pętach, nie mogę żadną ręką ani ruszyć, kazał zaprzestać mnie bić a do mnie powiedział: "Aha, mam cię ptaszku!?" Nie chciałeś śpiewać ostatniraz, teraz będziesz lepiej". Tu trzymany przez 2 miesiące we więzieniu w śledztwie, a nie mogąc ze mnie wydobyć zwykłego w owym czasie: "Kto cię namówił do powstania" i przyznania się że to ja w sierpniu 1863 r. namówił ośmiu swych kolegów ze Skawiny i zabrał do powstania, po 2-eh miesiącach zostałem odesłany znów pod eskortą 4 żandarmów do Krakowa, gdzie na zamku wyrokiem sądu wojennego zostałem skazany na jeden rok ciężkiego więzienia w kajdanach, które odbyłem 2 miesiące na zamku 2 na Kopcu Kościuszki a 8 miesięcy we Wiśniewu.-

Pisałem we Wieliczce w lipcu 1912.r.-

Feliks Pachel m.p.-

Z oryginału, który w roku 1937-ym był w posiadaniu syna sp. Feliksa, Ferdynanda Pachela, przy uwzględnieniu pisowni obowiązującej w 1937-ym roku, przepisał z grzeczności, wiarogodnie pod dyktandem Władysław Krawczyk, urzędnik prywatny we Firmie Bracia Czeszowiezka w Andrychowie, na dowód czego kładzie też własnoręczny podpis.-

Andrychów, dnia 11. lutego 1937. roku.-

*Władysław Krawczyk*

Za zgodność podpisują własnoręcznie: Ferdynand Pachel, syn jak wyżej i Leokadia wnuczka, żona Cholewkowa, nauczycielka w Andrychowie.-

*Ferdynand Pachel*  
*em. kier. słu. pow.*

*Leokadia Cholewkowa*  
*naucz. słu. pow. w Andrychowie*



**ZARZĄD MIEJSKI W WIELICZCE**

Powiat Krakowski

województwo Krakowskie

Poczta Wieliczka

Telefon Nr. 16.

P. K. O. Nr. 402034

5

Nr. B.R.

Wieliczka, dnia <sup>13</sup> kwietnia 1938 r.

Do

W Pani Tekli z Pachlów Konecznej

W. Szczakowej  
Dworzec

W styczniu 1938 r. odsłonięto na cmentarzu miejskim w Wieliczce tablicę pamiątkową powstańców z r. 1863 tu pochowanych. Równocześnie Zarząd miejski przystępuje do zebrania życiorysów poszczególnych powstańców.

Prosiłbym więc o skreślenie życiorysu śp. Feliksa Pachla i sporządzenie odpisu z pamiętnika z czasów powstania, pisanego przez wymienionego, który według zapodań p. Wandy Łackiej ma się w Pani znajdować, ewentualnie Zarząd miejski uprasza o wypożyczenie go do wglądu.



*Jhr.*

Jagielski Józef

*Pracownik urzędu 16. 4. 1938*

*Jhr.*



The 1st of March 1844

The 1st of March 1844. I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 28th inst. in relation to the purchase of a lot of land in the town of New York. I have the honor to inform you that the same has been purchased and the title is now in my hands. I have the honor to inform you that the same has been purchased and the title is now in my hands.

I have the honor to inform you that the same has been purchased and the title is now in my hands. I have the honor to inform you that the same has been purchased and the title is now in my hands. I have the honor to inform you that the same has been purchased and the title is now in my hands.

Yours very truly

J. B. King



# ZARZĄD MIEJSKI W WIELICZCE

POWIAT KRAKOWSKI

TELEFON: WIELICZKA 16

KONTO P. K. O. NR. 402.034

Nr. ....

Wieliczka, 1972. 12. 15.

Sprawa

W odpowiedzi należy pisać powyższy Nr. i sprawę.

Odpowiedź na pismo

z dnia

Nr.

Do  
Pana Starosty Wieliczki  
m. st. 12. 15. 1972

W. Wieliczka

Dotyczy sprawy zgłoszonej na piśmie p. n. 12. 15. 1972. Dotyczy  
sprawy, której przedmiotem jest zgłoszenie o zmianę w imię-  
niach i nazwiskach osoby, która ma być wpisana do  
księgi metryk i dowodów. W sprawie tej zgłoszenie zostało  
złożone 12. 15. 1972.

Dotyczy sprawy zgłoszonej, że p. n. 12. 15. 1972. Dotyczy  
został zgłoszony wniosek o zmianę w imięniach i nazwiskach  
osoby, która ma być wpisana do księgi metryk i dowodów.

Dotyczy sprawy zgłoszonej, że p. n. 12. 15. 1972. Dotyczy  
został zgłoszony wniosek o zmianę w imięniach i nazwiskach  
osoby, która ma być wpisana do księgi metryk i dowodów.



CELESTYNA MAJURYCY  
W W N I K







O D P I S .

Zarząd Miejski w Wieliczce Powiat Krakowski Telefon Wieliczka 16  
Konto P.K.O.Nr.402.034.Nr.B.R.Sprawa Wieliczka dnia 23.IV.1938 r.  
Do Pana Ferdynanda Pachla em.Kier.Szkół w Andrychowie Niniejszym  
dziękuję za odpis pamiętnika śp.Feliksa Pachla, który Zarząd miej-  
ski zatrzyma u siebie wraz innymi materiałami zebranymi odnośnie  
osób które brały udział w powstaniach i pochowane są na cmentarzu  
w Wieliczce. Równocześnie nadmieniam, że grób śp.Feliksa Pachla zos-  
tał oznaczony tabliczką emaliowaną z Nr.1791. Za wyrazy uznania  
imieniem Zarządu miejskiego i Komitetu miejscowego serdecznie dzie-  
kuje.- Burmistrz w z Dr.Horowitz Maurycy Ławnik pieczęć owalna  
z orłem i napisem Zarząd Miejski w Wieliczce. - - - - -

Z oryginału przepisał wiernie Edmund Babuchowski komendant  
Miejskiej Straży Porządkowej co stwierdza własnoręcznym podpisem.

W Andrychowie, dnia 12 maja 1938 r.

*Edmund Babuchowski*

Zgodność z oryginałem stwierdzają adresat

*Aleksander Babiński*

Aleksander Babiński  
Kasjer Zarządu Miejskiego  
w Andrychowie

*Ferdinand Pachel*  
Ferdinand Pachel  
em.kier.szkół powsz.

*W dniu 24. sierpnia 1938 r. odwiedziłem cmentarz, przyjechałem i odwiedziłem  
grób śp. Pacha, gdzie na miejscu zastatłem tabliczkę z nr. 1791, u-  
mieszczoną w cmentarnym ścianie. Obok tego w murze "Domu i kapielny gniaz-  
dowy" widziałem marmurową tabliczkę z napisem:*

1843

1938

22.1.



Radewski Stanisław  
Bogucki Jan  
Chodźwicki Kijński  
Dziński Hieronim  
Kępczyński Stanisław  
Jędrzejowski August  
Klimentowski Antoni  
Kozłowski Antoni  
Lempicki Seweryn

Machowski Janusz  
Malinowski Hieronim  
Oleski Janusz  
Pachol Stanisław  
Pomorski Marcin  
Rajski Szymon  
Uroński Szymon  
Wiśniewski Janusz  
Wiśniewski Hieronim

Kamiński Adam

" Samiec Bobutarni Turysty Szymonowskiego  
Wielkiego "



C. k. Komisya egzaminacyjna  
dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych  
w *Krakowie*

L. *181*  
*1908*



P A T E N T

na nauczycielkę szkół ludowych pospolitych.

Panna *Brostowska Melaria*, urodzona dnia  
*14 grudnia* *1888* w *Hydychanowicach* w *Galicyi*  
religii *rx-kat.*, ukończyła *IV klasę*  
*wydziałową szkoły św. Andrzeja*  
*w Krakowie*

uczęszczała następnie w latach *1904/5* *1905/6* do c. k. Seminarjum  
nauczycielskiego żeńskiego w *Krakowie*

pobierając stypendyum z funduszu *krajowego* w łącznej kwocie  
*200* Koron i otrzymała dnia *20. czerwca* *1908*

świadcтво dojrzałości  
do tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospolitych  
z językiem wykładowym *polskim*

Odbывszy następnie w charakterze tymczasowej nauczycielki  
praktykę przepisana w szko *le* ludow *y* w *Radziślowie*  
w latach *1908* aż do tąd  
zdawała w miesiącu *październiku* *1910* przed podpisaną Komisją egzaminu  
nauczycielskiego do szkół ludowych pospolitych.

Według świadectwa dojrzałości z dnia *20. czerwca*  
*1908* do L. *68*, jest kandydatką uzdolnioną do pełnienia obowiązków  
nauczycielki kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Na podstawie odbytego egzaminu Komisya uznaje Pannę *Melarię*  
*Brostowską* uzdolnioną *dobrze* do samodzielnego  
sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych pospolitych z językiem  
wykładowym *polskim*



Również przyznaje Komisya Pannie *Melanii Brestyjskiej*  
na podstawie złożonego egzaminu uzdolnienie do uczenia języka *niemieckiego*  
i \_\_\_\_\_ jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych pospolitych  
z językiem wykładowym *polskim*.

Podczas egzaminu z nauki religii, osobno zdawanego, kandydatka okazała się uzdol-  
nioną *bardzo dobrze* do zastępowania nauczyciela religii swego wyznania.

Z powodu pobieranego w czasie studyów seminarzyckich stypendyum z funduszu  
*krajowego* jest Panna *kandydatka*  
na podstawie złożonego rewersu obowiązana, jeszcze przez *cztery* lata  
pełnić obowiązki nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych.

U w a g i:

Komisya uznala p. kandydatkę  
*bardzo dobrze* uzdolnioną do udzielania  
nauki *spiewu*, a dostatecznie uzdolnioną  
do prowadzenia *gier i zabaw* w szkołach  
ludowych pospolitych.

Egzaminu z *gimnastyki* kandydatka  
nie zdawała

W *Krakowie* dnia *6 października 1910*

C. k. Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych.

*Julian Dobrzański*  
Dyrektor Komisyl.



*A. Pallan*  
Członek Komisyl.

coll. *AR.*







BJ

Zatwierdź  
Gp. III  
3



